



Oreǳie

z 25 stycznia 2020 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, byście jeszcze więcej się modlili, dopóki w waszym sercu nie odczujecie świętości przebaczenia. W rodzinach musi być świętość, gdyż, kochane dzieci, bez miłości i świętości nie ma przyszłości dla świata; bo wy w świętości i radości oddajecie się Bogu Stworzycielowi, który was kocha bezmierną miłością. Dlatego mnie posyła do was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Świętość

Święta Maryjo, wzywasz nas, abyśmy modlili się jeszcze więcej. Dlaczego? Aby odczuć w sercu świętość przebaczenia. Nasze serca mogą być zepsute, grzeszne, a wtedy odczuwamy złość, gniew, nienawiść czy chęć zemsty. Maryjo, Ty pragniesz dla nas przemiany, uwolnienia i uzdrowienia. **Pragniesz dla naszych serc odczuwania świętości przebaczenia.** Pragniesz tego dla nas, którzy czujemy cuchnący zapach wszelkiego zepsucia, grzechów, nienawiści, gniewów, niechęci, irytacji, podziałów, egoizmu, pychy, walki i toczonych wojen. Czuć ten zaduch w gnijących sercach, rodzinach, społecznościach, narodach i na całym świecie. Rzeczywistość grzechów i zatwardziałości oswaja i staje się niezauważalna tak dla nas, jak i dla otaczających nas ludzi.

W rodzinach musi być świętość. A więc musi być: Kościół święty, sakramenty święte, Najświętszy Sakrament, Krzyż święty, Pismo Święte, święty sakrament małżeństwa aż do śmierci, dzień święty, święci, życie święte, święte rozmowy, przebaczenie, miłość, radość oraz **świętość przebaczenia.** Największe, najpotężniejsze, najdoskonalsze i najświętsze przebaczenie – to przebaczenie Syna Bożego na Krzyżu; przebaczenie Baranka

Bożego, który gładzi nasze grzechy. Kontemplujmy tę świętość przebaczenia, przyjmijmy ją i **żyjmy nią w swojej rodzinie.** Święta Maryjo, Matko Boża, zanurzona w świętym przebaczeniu Syna, pomóż nam przebaczać.

Módlcie się jeszcze więcej – bo przebywając z Bogiem i z Tobą Matko, zaczynamy pragnąć świętości, miłości, radości i **świętości przebaczenia.** Na modlitwie zostawiamy siebie, a zbliżamy się do Boga; odwracamy wzrok od tego, co w nas grzeszne, a patrzymy w świętość Boga. Na modlitwie słuchamy świętych pragnień Boga i karmimy się Jego wolą. Podczas modlitwy ogarnia nas miłość, świętość Boga i świętość Jego przebaczenia.

Świętość przebaczenia. Przez modlitwę człowiek, którego imię często jest „nie-świętość” i „nie-przebaczenie”, zbliża się do Serca Boga na Krzyżu. Człowiek, który nie umie i nie ma mocy przebaczenia, otrzymuje darmo uczestnictwo w Bożej Mocy, a mając ją staje się podobny do Boga, który jest Miłością Przebaczącą. Przyjmując życiodajną śmierć Jezusa na Krzyżu, zaczyna tą miłością żyć i przebaczać. Przebacząca Miłość Boga – to Miłość dająca nam siebie. Gdy tę Miłość przyjmujemy i dajemy innym, to wtedy zawsze dajemy darmo swoje życie. A wtedy przeżywamy **świętość przebaczenia.**

W rodzinach musi być świętość. Dlatego codziennie wypełniamy konkretne polecenia Matki z Nieba. Oreǳi o rodzinie jest bardzo dużo. Oto niektóre z nich: Niechaj modlitwa będzie na pierwszym miejscu w waszych rodzinach (01.11.84); W tych dniach wzywam was do rodzinnej modlitwy (06.12.84); Najpierw zaczynajcie kochać swoją rodzinę (13.12.84); Każda rodzina powinna modlić się wspólnie i czytać Biblię (14.02.85); Drogie dzieci, nakłońcie najmłodszych do modlitwy i niechaj dzieci chodzą na Mszę Świętą (07.03.85); Dziękuję wszystkim, którzy w swoich rodzinach rozniecili modlitwę (28.03.85); Pomóżcie wszystkim, aby żyli w świętości, a przede wszystkim waszej własnej rodzinie (24.07.86); Niech Bóg w waszych rodzinach zajmuje pierwsze miejsce, aby mógł dać wam pokój, aby was bronił nie tylko od wojny, ale by was chronił i zachował w pokoju od wszelkich



**Nie kumuluj zła!!!
Rozwiązuj go tak jak Maryja!!!**

napaści szatańskich (25.12.91); W obecnych czasach szatan chce wprowadzić nieład w wasze serca i w wasze rodziny. Dzieci, nie dajcie się. Nie pozwólcie, aby on kierował wami, waszym życiem (25.01.94). Pragnę, abyście obudzili miłość w waszych rodzinach (25.04.93); Abyście wpiery wybaczyli swojej rodzinie aby móc wybaczyć innym (25.01.96); Pouczajcie swoje dzieci, lecz jeśli nie będziecie dla nich przykładem, oni staną się bezbożnikami (25.08.96); – z braku miejsca musimy na tym poprzestać.

Gdy będziemy to wszystko czynić codziennie, to codziennie też będzie w naszym domu i rodzinie świętość, miłość i radość oraz będziemy przeżywać i odczuwać **świętość przebaczenia.** Będziemy budować przyszłość świata. Wypełniając codziennie polecenia Królowej Pokoju w rodzinie, **będziemy się też codziennie oddawać Bogu Stworzycielowi, który nas kocha bezmierną miłością.** Dziękujmy Bogu, że **posyła do nas Maryję, Królową Pokoju. Amen.**

o. Eugeniusz Śpiółek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Rozwiązuje węzły

Wiele osób zna słynną nowennę do Maryi „rozwiązującej węzły”, potężną modlitwę do Matki Bożej, która pozwala rozwikłać nasze sytuacje pozornie bez wyjścia. Ale czy wiecie, skąd pochodzi to pojęcie?

Korzeniami sięga początków historii Kościoła i w II wieku wyszło spod pióra św. Ireneusza z Lyonu. Ten Ojciec Kościoła w jednym z pierwszych traktatów teologicznych napisanych w celu zwalczania herezji, które zagrażały wierze chrześcijańskiej, przywołuje kluczową rolę Maryi, „nowej Ewy”, w Bożym planie Zbawienia. I wskazuje niezwykle sposób, którym posłużył się Bóg, aby przywrócić człowiekowi jego pierwotną godność: w Maryi, nowej Ewie, znalazł prototyp [zapowiedź] ludzkości pojednanej z Bogiem.

„**Jak Ewa mając Adama za męża**, będąc jednak panną, przez swe nieposłuszeństwo stała się dla siebie i dla całego rodzaju ludzkiego przyczyną śmierci, tak Maryja, mając wyznaczonego męża, pozostając jednak panną, przez swe posłuszeństwo stała się dla siebie i dla całego rodzaju ludzkiego przyczyną zbawienia. (...) Tak też węzeł nieposłuszeństwa Ewy został rozwiązany przez posłuszeństwo Maryi. To co dziewica Ewa związała przez swą niewierność, to Dziewica Maryja rozwiązała przez swą wiarę”.

W ten sposób, przez to podobieństwo sytuacji, jak w lustrzanym odbiciu, od Maryi do Ewy dokonuje się całkowite odwrócenie sytuacji.

Św. Ireneusz odkrywa w tym głęboki sens: „ponieważ to, co zostało związane, może zostać rozwiązane tylko wtedy, gdy pętla węzła rozplątuje się w odwrotnej kolejności, w taki sposób, że pierwsze węzły zostaną rozsypłane dzięki drugim i przeciwnie, drugie supły uwolnią te pierwsze. Okazuje się zatem, że pierwszy węzeł zostaje rozwiązany przez drugi i że drugi przyczynia się do rozwiązania pierwszego”.

Węzeł zostaje w ten sposób zawiązany... lub raczej rozwiązany! Dzięki nowej Ewie, Maryi, i nowemu Adamowi, Chrystusowi, Bóg przygotował nową drogę, aby wyprowadzić człowieka z piekła grzechu. Rozwiązał na zawsze wszystkie krępujące nas więzy, przeprowadzając nas przez wszystkie węzły, w które zostaliśmy

uwikłani przez kłamstwa złego. Możemy zatem lepiej zrozumieć siłę, szczególną skuteczność, nowenny do Tej, którą nazywamy „Maryją rozwiązującą węzły”!

Wiele osób zna nowennę, ale niewiele zna historię obrazu – str. 1 – przedstawiającego Matkę Bożą Rozwiązującą Węzły. Znajduje się on w rodzinnym ołtarzu znanego w Bawarii rodu Langenmantelów w kościele pw. św. Piotra z Perlach w Augsburgu. Wykonanie obrazu w 1700 r. zlecił artyście – Johannowi Schmittndnerowi – ówczesny kanonik tego kościoła ks. Hieronim Langenmantel.

Artysta poprzez wizerunek Maryi przedstawił historię jego dziadka Wolfganga, który przeżywał poważny kryzys małżeński z Sophie. Sam nie potrafił tego rozwiązać, więc udał się do leżącego 70 km na północ klasztoru w Ingolstadt. O wsparcie poprosił jezuitę o. Jakoba Rema. Wspólnie modlili się do Maryi. A że w Bawarii był zwyczaj, że podczas ceremonii ślubnej druhnny związywały młodą parę tasiemką, co stanowiło alegorię nierozzerwalności związku, Langenmantel i o. Rem modląc się, rozwiązywali wstążkę ślubną Wolfganga i Sophie. Gdy skończyli modlitwę, śnieżnobiała wstążka stała się gładka. Sophie wróciła do męża i Langenmantelowie przeżyli wspólnie całe życie.

Schmittndner przedstawia Maryję, która jest brzemienna, stoi na półksiężycu (powszechny sposób przedstawiania

Matki Bożej Niepokalanie Poczętej). Madonna nogą zgniata głowę węża (szatana), jednocześnie rozwiązując węzły wstążki. To nawiązanie do Ewy, którą w raju szatan skusił i skłonił do nieposłuszeństwa. To odniesienie do nauki św. Ireneusza z Lyonu przedstawionej wyżej. Węzeł nieposłuszeństwa zawiązany przez Ewę Maryja rozwiązała swym posłuszeństwem. Co dziewica-Ewa związała niewiernością, Maryja uwolniła swą wiarą.

Matka Boża jest ubrana w czerwona suknię, która oznacza człowieczeństwo i służebność, oraz niebieski płaszcz symbolizujący boską moc. Otacza ją światłość oraz zastęp aniołów. Archanioł Gabriel podaje Maryi wstążkę z węzłami-problemami ludzkimi, zaś archanioł Michał – który przekazuje dobrą nadzieję – odbiera wstążkę wygładzoną. Nad głową Niepokalanej widoczna jest gołębica, która symbolizuje, że Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego.

U dołu obrazu jest jeszcze scena, która dzieje się na ziemi (Matka Boża z aniołami jest bowiem w Niebie), przedstawia mężczyznę prowadzonego przez anioła. To z jednej strony pokazanie, jak Wolfgang szedł do klasztoru w Ingolstadt, modląc się o swoje małżeństwo, z drugiej, nawiązanie do Starego Testamentu i historii Tobiasza, którego archanioł Rafał przyprowadził do Sary.

s. *Emmanuel Maillard*



Eucharystia a Objawienia Maryjne

Obecność Jezusa

Lourdes, Fatima, Medziugorje – szczególnie te trzy objawienia Maryjne – stają się zrozumiałe w świetle wydarzeń, które miały miejsce w XIX wieku i aż do chwili obecnej. Te Maryjne nawiedzenia świata zrozumiemy szczególnie w kontekście wizji Papieża Leona XIII z 13 października 1884 roku.

13 października 1884 r. Papież Leon XIII doświadczył szczególnego przeżycia mistycznego. W czasie dziękczynienia po Mszy Świętej popadł na krótko w ekstazę, w czasie której usłyszał w pobliżu Tabernakulum rozmowę szatana z Chrystusem, w której szatan zapowiedział zniszczenie Kościoła i stwierdził że potrzebuje na to 75-100 lat.

Po tym przeżyciu Leon XIII ułożył modlitwę do św. Michała Archanioła

(*Sancte Michael Archangele, defensor in proelio...*) którą nakazał biskupom i kapłanom odmawiać po Mszy Świętej, i do dzisiaj jest odmawiana przez wiernych.

Już wcześniej – przed 1884 rokiem, w którym Papież-mystyk miał słynną wizję – miało miejsce wiele bardzo trudnych wydarzeń dla Kościoła, które okazały się „preludium”, tego co później będzie się działo. Wśród arcytrudnych zdarzeń – mających miejsce w tym czasie – można wymienić przykładowo: prześladowanie Kościoła w czasie rewolucji francuskiej, śmierć Papieża Piusa VI na wygnaniu w twierdzy Valence, likwidację Państwa Kościelnego, doprowadzenie Papieża Piusa IX do stanu „więźnia Watykanu”.

Niektórzy nawet po śmierci Papieża Piusa VI widzieli już koniec Kościoła katolickiego. W karcie zgonu, który funkcjonariusz więzienny wysłał do Rewolucyjnego Rządu w Paryżu, było napisane: „Ja, niżej podpisany obywatel, stwierdzam zgon niejakiego Braschi Giovanni Angelo, który pełnił zawód Papieża i nosił artystyczne imię Piusa VI”. Z ironią dopisano: „Pius VI i ostatni”.

Można więc zauważyć, że objawienia Matki Bożej w Lourdes, Fatimie i Medziugorju, odczytywane jako posłanie Maryi do świata, – szczególnie do wiernych będących jeszcze w drodze do „domu Ojca” – dają katolikom w tych trudnych czasach, nie tylko pocieszenie, ale są konkretną katechezą, gdyż zawierają wskazania Najświętszej Maryi Panny, jak w tychże czasach się zachować. Nie jest zapewne przypadkiem, że objawienia Fatimskie kończą się w dniu 13 października 1917 roku, dokładnie w 33 lata po słynnej wizji Leona XIII, a objawienia medziugorskie rozpoczynają się tuż przed symboliczną liczbą stu lat – według tejże wizji. Tu trzeba nadmienić, że w 1984 roku (dokładnie w 100 lat po wizji Leona XIII) objawienia medziugorskie osiągnęły swoistą dojrzałość – po wstępnych 3 latach spotkań widzających z Najświętszą Maryją Panną. W tymże roku 1984, Maryja zaczęła prowadzić – drogą nawrócenia i przemiany życia duchowego parafię Medziugorje, kierując do wiernych tej parafii (w każdy czwartek) swe orędzia. Oczywiście, nie było to izolowane prowadzenie jakiejś parafii, bo Matka Boża w ten sposób chciała wpływać na wszystkie inne parafie całego świata i faktycznie wiele parafii zaczęło przyjmować Jej orędzia.

Wydawało się niektórym – przywiązanym do świata – że pedagogia Maryi, ukazującej się w wyżej wymienionych miejscach, będzie dotyczyć **przede wszystkim** rozwiązywania skomplikowanych problemów życia doczesnego (także dotyczących zewnętrznych problemów Kościoła pielgrzymującego tu ziemi). Jednak stało się inaczej. Maryja w orędziach wskazuje jak rozwiązywać problemy wewnętrzne; kładzie nacisk na rozwój życia duchowego; mówi o modlitwie, umiłowaniu Pisma Świętego i Eucharystii, wartości postu, a więc przypomina drogi nawrócenia człowieka. Maryja – oczywiście – interesuje się wszystkimi naszymi problemami, także doczesnymi, ale chce ukształtować nas jako „dzieci Boże” i doprowadzić nas do zbawienia, stąd w hierarchii wartości

proponowanej przez Matkę Bożą, kwestie życia duchowego odgrywają tak znaczącą rolę. Z tego też względu, niektórzy poszukujący upoczywie w orędziach Gospy rozwiązań w kwestiach naszych ziemskich spraw, są zawiedzeni, rozczarowani. Nie wnikają oni w ich głębię, przestają się nimi interesować, a niektórzy nawet atakują dzieło Medziugorja, bo przesłania Maryi nie spełniają ich oczekiwań. Ci „docześni” nastawieni katolicy widzą w przekazie Matki Bożej monotonię wypowiedzi, a niektórzy nawet obrażają Maryję fałszywymi inwektywami, że „powtarza Ona „w kółko” to samo”. Można jednak zauważyć, że praktykę „powtarzania” Słowa Bożego, Kościół stosuje od wieków w Liturgii, w Brewiarzu.

Tymczasem Najświętsza Maryja Panna – w tychże wyżej wymienionych objawieniach – mówi do **dzieci Bożych** i chce odnowić w nich i rozwijać „**dzieciństwo Boże**”, kieruje też swoje orędzie do tych, którzy kiedyś zostali ochrzczeni, a potem wrócili do świata pogańskiego, Maryja gorąco pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni. Matka Boża mówi też do tych, którzy nigdy nie słyszeli, o Jezusie Chrystusie jedynym Zbawicielu świata, albo jeśli słyszeli o Nim, to jeszcze Go nie przyjęli jako swojego Pana. Maryja rozumie, że kwestią priorytetową jest doprowadzenie swoich dzieci do przyjęcia prawdy o **dzieciństwie Bożym**, bo w Królestwie Ojca „zamieszkają” tylko Jego dzieci, a nie dzieci tego świata. Tymczasem jak podaje św. Jan Apostoł i Ewangelista: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1J 3,2).

Maryja – w swoich objawieniach – mówi „językiem” Królestwa Bożego, w którym to uczestniczą dzieci Boże. Można nawet postawić tezę, że Najświętsza Maryja Panna, która we wszystkich nieomal objawieniach wzywa do modlitwy, używa tego wyrażenia, które jest zrozumiałe jedynie dla tych, dla których ważna jest rzeczywistość Królestwa Bożego. Dla tych którzy jedynie zainteresowani są sprawami doczesnymi modlitwa oznacza tylko wypowiedanie przez kogoś pewnych formuł, aby ta czynność przyniosła mu korzyści w tym świecie np. powrót do zdrowia, znalezienie dobrej pracy itp. **A przecież to nie jest istotą modlitwy uczniów Chrystusa.**

Chrześcijanin dzięki modlitwie wchodzi w rzeczywistość nadprzyrodzoną, w nowy

świat, w którym człowiek powraca do Boga. Maryja oczywiście nie lekceważy spraw doczesnych i pomaga nam je rozwiązywać, ale przede wszystkim chodzi Jej o to, abyśmy odkrywali i przyjmowali to wszystko, co w planie zbawczym przygotował dla nas Bóg. Dzięki modlitwie – tej którą odkrywają świadkowie Królestwa Bożego – komunikujemy się z Ojcem w Niebie, wchodzimy z Nim w relację miłości, stajemy się podobni do Ojca. Bóg przemienia naszą miłość ludzką w miłość Bożą. Modlitwa ma więc fundamentalne znaczenie w Królestwie Niebieskim, a niestety nie jest zrozumiała dla ludzi żyjących duchem tego świata, „których dążenia są przyziemne” (Flp 3,19).

W Starym Testamencie w Słowie Bożym są zawarte zapowiedzi wywyższenia człowieka – jego przemiany, wywyższenia natury ludzkiej, upodobnienia człowieka do Ojca. Stały się one zrozumiałe w świetle Ewangelii Chrystusowej.

Przykładowo:

„Uczyńcie sobie **nowe serce i nowego ducha...**” (Ez 18,31).

„Ja rzekłem: **Jesteście bogami** i wszyscy – **synami Najwyższego**” (Ps 82,6).

Na te słowa powołuje się Jezus w polemice z faryzeuszami (zob. J 10,34-36).

Dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa – a przyjmując chrzest święty – mamy możliwość stawiania się dziećmi Bożymi. Na tym jednak nie kończy się nasze życie duchowe, bo dzieci Boże mają rozwijać się duchowo. Tu wchodzimy też w kwestie Eucharystyczne, które to ściśle związane z tym problemem, Najświętsza Maryja Panna traktuje bardzo poważnie, co widać w wyżej wymienionych objawieniach: Lourdes, Fatimie i Medziugorju.

Stając się dzieckiem Bożym – nie mogę „pozostać w miejscu” w mojej duchowości, bo miłość Boża wymaga od nas nieustannego wzrastania. Przepowiedź o talentach czy minach obrazowo i wyraźnie to ukazuje (por. Mt 25,14-30; Łk 19,11-27). Najświętszy Sakrament odgrywa kluczową rolę w tejże drodze naszego duchowego wzrastania w Bożej miłości. Karmiąc się Ciałem Pańskim oraz pijąc Jego Krew, doprowadzamy stan naszej duchowości do właściwego rozwoju, o czym to Jezus mówi:

„Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

„Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56).

Również dla rozwoju życia duchowego ma istotne znaczenie adoracja Najświętszego Sakramentu. Dzięki niej, umieszczam – w „przestrzeni Bożej Miłości”, stworzonym tu na ziemi przez Boga „przedśionku Nieba”, (albo prawdziwej „ziemi obiecanej” czy „nowym rajem” – jak można nazwać tę rzeczywistość) dany mi przez Boga bezcenny czas mojego życia i moje duchowo-materialne „ja” – dane mi z łaskawości Pana. I nie znajduję lepszego miejsca do rozwoju życia duchowego niż kult Najświętszego Sakramentu. **Odkrycie tej „bezcennej perły”** zobowiązuje nas do tego, by sercem trwać w bardzo konkretnej – prawdziwej, realnej i substancjalnej – **Obecności Jezusa**.

A teraz powróćmy do rozważań początkowych, o objawieniach w Lourdes, Fatimie, i Medziugorju, wpisanych w kontekst tzw. „ery ciemności”, którą to ukazał nam w swojej wizji Papież-mistyk Leon XIII. Maryja – przychodząc nam z pomocą przez różne objawienia, szczególnie Lourdes, Fatimę i Medziugorje – znalazła dla nas genialny i skuteczny „środek”, abyśmy mogli odnaleźć się w czasie zamętu. Należy więc wejść – z mocą – w świat Królestwa Bożego, stawać się rzeczywistością dziećmi Bożymi i rozwijać różne aspekty tego dzieciństwa. Tak postępując, odkryję ukrytą głębię orędzia Matki Bożej i Jej miłość skierowaną do mnie.

Najświętsza Maryja Panna w tychże objawieniach realizuje program zbawczy Swojego Syna zawarty w słowach:

„Dlatego powiadam wam: Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić...” (Mt 6,25).

„Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33).

Ks. Maciej Arkuszyński

Zyj lepiej

Lalka

Jak każdej soboty, byłem na zakupach w ogromnym centrum handlowym, kiedy zobaczyłem małego chłopca, który mógł mieć może 5 czy 6 lat rozmawiającego z kasjerem, który mówił: „Przykro mi, ale nie masz wystarczająco dużo pieniędzy, aby kupić tę lalkę”. Wtedy chłopiec zwrócił się do kasjera i zapytał: „czy jesteś pewien, że nie mam wystarczająco dużo pieniędzy?”. Kasjer przeliczył pieniądze

ponownie i odpowiedział: „Wiesz, naprawdę nie masz wystarczająco dużo pieniędzy, aby kupić tę lalkę, mały” – chłopczyk wciąż trzymał w ręku lalkę.

W końcu podszedłem do niego i zapytałem, komu chce kupić tę lalkę. „To jest lalka, o której marzyła moja siostra. Chciałem kupić jej ją na prezent urodzinowy. Muszę dać lalkę mojej mamusi, by mogła przekazać ją mojej siostrze kiedy odejdzie”. Jego oczy były tak smutne gdy to mówił. „Moja siostra odeszła do Bozi. Tata mówi, że mama też tam niedługo pójdzie, więc pomyślałem, że może wziąć lalkę ze sobą by dać ją mojej ukochanej siostrze”.

Moje serce zamarło. Chłopiec spojrzał na mnie swymi błękitnymi wielkimi oczyma i mówił: „Powiedziałem tacie, aby poprosiła mamę, by jeszcze nie odchodziła zanim nie wrócę z centrum handlowego”. Potem pokazał mi śliczne zdjęcie, na którym się śmiał. Powiedział mi: „Chcę aby mama wzięła moje zdjęcie ze sobą, tak by moja siostra mnie nie zapomniała. Kocham moją mamę i żałuję, że musi mnie zostawić, ale tata mówi, że musi iść, aby być z moją młodszą siostrą”. Spojrzał jeszcze raz na lalkę smutnym wzrokiem i zaszlochał, lecz bardzo, bardzo cicho.

Szybko sięgnąłem po portfel i powiedziałem chłopcu: „na wszelki wypadek sprawdzimy jeszcze raz czy nie masz wystarczająco pieniędzy na tę lalkę”. „Dobrze – odpowiedział – mam nadzieję, że mam dość”. Dodałem z portfela parę złotych do jego oszczędności i zaczęliśmy liczyć. Okazało się że jest ich wystarczająco dużo na lalkę, a nawet parę groszy więcej.

Chłopiec powiedział pod nosem: „Dziękuję Boże za to, że mam wystarczająco dużo pieniędzy!”. Potem spojrzał na mnie i dodał: „Wczoraj, zanim zasnąłem poprosiłem Boga, abym miał dość pieniędzy, aby kupić tę lalkę, tak, by mama mogła dać ją mojej siostrze. Wysłuchał mnie! Chciałem również mieć wystarczająco dużo pieniędzy, aby kupić białą różę dla mojej mamusi, ale nie odważyłem się prosić Boga o zbyt wiele. Tymczasem dał mi wystarczająco dużo, by kupić lalkę i białą różę. Moja mamusia kocha białe róże”.

Skończyłem zakupy w stanie zupełnie odmiennym niż kiedy je zacząłem. Przez cały czas nie mogłem zapomnieć o małym chłopcu. Wtedy przypomniałem sobie artykuł w lokalnej prasie. Czytałem go dwa dni wcześniej, o pijanym mężczyźnie z ciężarówką, który uderzył w samochód, którym jechała młoda kobieta z dziewczynką. Dziewczynka zmarła na miejscu,

a matka pozostaje w stanie krytycznym. Czy to rodzina małego chłopca?

Dwa dni po spotkaniu z małym chłopcem, przeczytałem w gazecie wiadomość, że młoda kobieta zmarła. Nie mogłem się powstrzymać, przed kupnem bukietu białych róż, z którymi poszedłem na pogrzeb. Ciało młodej kobiety było wystawione w kaplicy, by rodzina i przyjaciele mogli ją pożegnać.

Była tam, w trumnie, trzymając piękną białą różę w rękę wraz ze znajomym zdjęciem małego chłopca i lalką umieszczoną na piersi. Pozostawiłem to miejsce ze łzami w oczach, czując, że moje życie zmieniło się na zawsze...

Miłość, którą chłopiec darzył swoją matkę i siostrę jest trudna do opisanego, wyobrażenia. I w ułamku sekundy, pijany kierowca to wszystko zniszczył. Proszę nie prowadź samochodu po alkoholu.

Andrzej

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Królowa Bożego Miłosierdzia

Homilia nuncjusza apostolskiego w BiH abp LUIGI'EGO PEZZUTA podczas pasterki noworocznej 2019/2020.

Czcigodny Ekscelencjo, Wizytatorze Apostolski, Wielbny Ojciec Prowincjale, Czcigodny Ojciec Proboszczu, Czcigodni współbracia w kapłaństwie i Wy wszyscy siostry i bracia w wierze.



Rytm upływającego czasu, naznaczony latami, dniami i godzinami, zachęcił nas do pielgrzymowania, aby doprowadzić nas dzisiaj do tego Maryjnego miejsca docelowego, gdzie w Świątyni Królowej Pokoju, położonej tu w Hercegowinie, chcemy ożywić raz jeszcze, nasze pragnienie pokoju. Z okazji Świątowego Dnia Pokoju, który obchodzimy 1 stycznia każdego roku, prowadzonego przez mądre magisterium Papieża.

Tak, drogie siostry i bracia, musimy uznać, że pokój – jak przypomina nam papieskie przesłanie w tym roku – jest cennym dobrem, ale nadal jest przedmiotem nadziei dla całej ludzkości. Nadal jesteśmy w drodze do pokoju. Nie osiągnęliśmy go

jeszcze całkowicie, ponieważ nadal istnieją przeszkody, które czasem wydają się nie do pokonania, zwłaszcza w świetle znaków, którymi są wojny przeszłości jak i współczesne konflikty naszych czasów, które zostały i zostają w naszym duchu i w naszym ciele, a także na terytoriach, na których są prowadzone.

W swoim orędziu, na 1. stycznia 2020 roku, Ojciec Święty ostrzega przede wszystkim nas katolików, ale także wspólnotę międzynarodową, o dwóch podstawowych przyczynach wszystkich wojen. Jest to strach przed drugim i brak zaufania do drugiego.

Jednak paradoksalnie strach i nieufność są dziś uważane za podstawę i gwarancję stabilności, bezpieczeństwa i równowagi, nie tylko na poziomie międzynarodowym, ale także na poziomie narodowym.

Czyż nie jest prawdą, że nawet relacje międzyludzkie – od jednostki do jednostki, od obywatela do obywatela – są regulowane na podstawie zasady strachu przed drugim i nieufności wobec drugiego. W rzeczywistości ta pokretność obecnej, ludzkiej logiki, jest bardzo kłopotliwa. Natomiast, aby osądzić naprawdę i sprawiedliwie, strach i nieufność prowadzą do niestabilności i kruchości w związkach i ryzyka przemocy. Z tego powodu, szczególnie dla nas chrześcijan, czyli dla nas uczniów Słowa Wcielonego, jeszcze bardziej pilne staje się zrozumienie dzisiaj, że logika strachu i nieufności została rozwiązana w błędnym kole, co z pewnością nie prowadzi do pokoju.

Chciałbym jednak, abyśmy zadali sobie pytanie: co kryje się za lękiem? Jakie jest pochodzenie tego głębokiego lęku przed drugim, którego postrzegamy jako odmiennego od nas? Znamy bezpośrednio przyczyny naszych obaw: choroby, ubóstwo, agresja, prześladowania, śmierć. Jednak musi istnieć głębszy powód, który zmusza jednostkę i społeczność do poddania się strachowi.

W Ewangelii wg św. Marka możemy odkryć reakcję Jezusa na lęk Apostołów, którzy byli z Nim w łodzi rzucanej przez fale podczas burzy. Przestraszonym, przez siłę wzburzonego morza, Jezus zadaje pytanie: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Tutaj Jezus łączy dwie antagonistyczne rzeczywistości: strach i wiarę. I to tak jakby powiedział: **spójrz, lęk jest tam, gdzie nie ma wiary**. Brak wiary jest więc głębokim źródłem strachu. Ale brak wiary oznacza brak Boga. Dlatego nie jest zaskakujące,

że w świecie, który jest sekularyzowany niemal w swoim zglobalizowaniu, w świecie równowaga międzynarodowa – jeśli chodzi o pokój, bezpieczeństwo i stabilność – opiera się na strachu przed drugim.

Jest to sytuacja, która – jeśli pamiętacie – miała już miejsce w ogrodzie Eden. Po zjedzeniu zakazanego owocu, Adam i Ewa usłyszeli dźwięk kroków Pana Boga i ukryli się między drzewami w ogrodzie. Ale Pan zawołał człowieka i rzekł do niego: **gdzie jesteś?** Odpowiedział: *usłyszałem Twój głos w ogrodzie i przestraszyłem się, bo jestem nagi i ukryłem się*. Oto moment, w którym strach wkroczył na świat, nigdy go nie opuszczając. Zauważcie jednak, że lęk nie jest córką nagości – jak twierdzi Adam, ale ma inną matkę. Człowiek ukrywa się, ponieważ to Bóg go przeraża. Tak więc wraz ze strachem przed Bogiem, nieufność do Boga wkracza również w ludzkie serce. To tak, jakby wąż mówił im: *Bóg dał wam tysiąc drzew, to prawda, ale nie dał tego co najlepsze. Boi się was, jest zazdrosny, zabronił ci najważniejsze rzeczy. Nie ufaj*.

Cały ten proces zachodzi tylko w ludzkim umyśle, który nawet posuwa się tak daleko, że zniekształca obraz Boga. On – Bóg miałby się bać człowieka? On – Bóg miałby być zazdrosny? On – Bóg miałby nie ufać człowiekowi? Prawdę mówiąc z tym wszystkim Bóg nie ma nic wspólnego. Jest to tylko jednostronne, ludzkie myślenie, które ostatecznie decyduje się na siebie. Nietolerancyjny wobec różnorodności drugiego, pojmowanego jako zagrożenie, nad którym musi dominować, aż do punktu kiedy to zagrożenie wyłączy i usunie.

Zamiast tego, gdzie jest wiara strachnika. To jest wielka rewolucja, stworzona przez chrześcijaństwo i jego Założyciela. W rzeczywistości Jezus przyszedł, aby rzucić nowe i decydujące światło na kwestię lęku, ujawniając, że Bóg jest drugim ze względu na człowieka, podobnie jak człowiek jest drugim w odniesieniu do Boga. Ale ich związek nie polega na wzajemnym braku zaufania. Bóg jest Ojcem, a my jesteśmy dziećmi w jednorodnym Synu – Jezusie Chrystusie. Oznacza to zatem, że wszystkie dzieci Boże są braćmi między sobą. Jest to jasne dla ochrzczonych w Chrystusie. Jednak ojcostwo Boga, a zatem braterstwo wśród wszystkich członków ludzkiej rodziny, obejmuje całą ludzkość, biorąc pod uwagę wspólne pochodzenie całej ludzkości od Boga.

My, jako Kościół, jesteśmy powołani, abyśmy – jak głosi przesłanie Ojca Świętego – byli przekonanymi świadkami

i rzemieślnikami pokoju, otwarci na dialog bez wyjątku i manipulacji. Odnosząc się do drogi pokoju, która wymaga długiego czasu, Papież praktycznie powtarza koncepcję znaną i obecną w orędziach innych swoich poprzedników. Nie może być pokoju bez poszukiwania prawdy i sprawiedliwości. Rzeczywiście odważne i przejrzyste poszukiwanie prawdy, jest pierwszym niezbędnym krokiem do osiągnięcia pokoju. Konieczne jest jednak, aby to poszukiwanie prawdy było wolne od stronniczego ducha i wszelkiej ideologii. Aby zbliżyć się jak najbardziej do prawdy obiektywnej. Prawda nie jest poddana subiektywnym interpretacjom, mając na celu obronę interesu danych stron, pod groźbą zniekształcenia samej rzeczywistości historycznej.

Z drugiej strony, związek między pokojem i sprawiedliwością jest bardzo złożony. Stawką jest tutaj pokój ludzki, jako owoc ludzkiej sprawiedliwości. Na pierwszy rzut oka wydaje się możliwe, że ludzka sprawiedliwość doprowadzi do zaspokojenia praw wszystkich stron zaangażowanych w dany konflikt. Z drugiej strony, po zastanowieniu, tak nie jest, ponieważ ludzka sprawiedliwość, bez względu na to jak słuszna, zawsze pozostawia co najmniej jedną stronę niezadowoloną, która powołując się na swoje prawa, może sprawiać pewne problemy dla realizacji procesu pokojowego, uniemożliwiając mu (być może) końcowy wniosek.

Dlatego konieczne jest przewyżczenie sprawiedliwości poprzez uruchomienie innej wartości – pojednania. Jednak to pojednanie nie wystarcza do osiągnięcia prawdziwego pokoju, ponieważ pojednanie jest jedynie porozumieniem między stronami, aby żyć w pokoju, chociaż zostaje gorycz z powodu poniesionych niesprawiedliwości. Dlatego trzeba przewyżczyć to przebaczeniem i miłosierdziem. Jedynymi i typowymi wartościami chrześcijaństwa, które oznaczają pełne wyzwolenie od wszelkiej niechęci i goryczy, z powodu otrzymanego zła.

Drogie siostry i bracia, znajdujemy się w świątyni Królowej Pokoju, wzniesionej w Bośni i Hercegowinie. Skoro więc prawdziwy pokój, jak powiedzieliśmy, jest wynikiem przebaczenia i miłosierdzia, to jak Maryja może być Królową Pokoju nie będąc jednocześnie **Królową Bożego Miłosierdzia**. Maryja jest Królową Pokoju, ponieważ jest Królową Bożego Miłosierdzia, którego obliczem jest Jezus.

Podobnie jak na weselu w Kanie, tak i dzisiaj, Maryja zwraca się do Miłosierdzia

Bożego: „Nie mają już wina” – i to Boże Miłosierdzie raczy się spotkać z królewską prośbą Tej, która zrodziła Go w Ciele, w pewien sposób, antycypując w Kanie, Jego pokazanie w historii ludzkości.

Byłoby zatem godne i słuszne, gdybyśmy mogli wzywać w tym miejscu Maryję z tytułem Królowej Pokoju i Miłosierdzia Bożego. Wzywamy Ją od stuleci i wciąż wzywamy jako Matkę Miłosierdzia, ale ten wierny staż macierzyński, przemienił Ją w Królową, której Miłosierdzie Boże, z radością, spełnia każde życzenie na rzecz swoich dzieci. Kończąc, wzywajmy Ją wszyscy, zjednoczeni w tej samej modlitwie, mówiąc: Maryjo, Królowo Pokoju i Miłosierdzia Bożego, módl się za nami! Amen.

Spojrzenie Boże

Denis Lefèvre, 63-letni Bretończyk, opowiada, jak podczas jego pierwszej podróży do Izraela jego grupa pielgrzymów udała się w Betlejem do *Grotty Mlecznej*, gdzie według tradycji podczas gdy Maryja karmiła Dzieciątka Jezus swym matczynym mlekiem kropla mleka upadła i zamieniła grotę na białą. Denis był katolikiem, ale raczej „katolikiem niedzielnym”, ponieważ jeszcze nie spotkał miłości Bożej.

Tak więc jest w Grocie Mlecznej i przewodnik proponuje pielgrzymom, by wzięli w swoje ramiona figurkę przedstawiającą Dzieciątka Jezus i pomodlili się w ciszy do Niego. Denis wewnątrz się denerwuje i mówi do siebie: „Co za atropa turystyczna! Chcą skłonić mnie, abym modlił się do Boga przy pomocy lalki z celulooidu! Ta pobożność jest śmieszna!”. Ale gdy przyszła jego kolej, nie chciał obrazić innych pielgrzymów i wbrew sobie przyjął figurkę i pomodlił się do Dzieciątka Jezus.

Jego pierwsza niespodzianka to było stwierdzenie, że to nie był celulooid, lecz fajans i ważył tyle co prawdziwe dziecko. Ze wstydu trochę się oddalił od innych pielgrzymów. I wtedy nagle oczy Dzieciątka Jezus zmieniły się i stały się żywe! Jezus na niego patrzył! – Jaki to był dla mnie szok! – opowiada Denis – odczułem ogromną miłość i takie emocje, że zacząłem łkać! Nie mogłem oderwać od Niego mojego spojrzenia! Nie umiałbym powiedzieć, ile czasu to trwało, ale inni pielgrzymi powiedzieli mi, że długo przebywałem z Dzieciątkiem. Trzy razy powracałem do Ziemi Świętej i za każdym razem przeżywałem ten cudowny prezent. To spojrzenie ciągle we mnie trwa! Ono we mnie żyje!

Upłynęło kilka lat i Denis zwierzył mi się ze swojej tajemnicy na Boże Narodzenie, kilka tygodni temu, gdy kończył swoją pielgrzymkę do Medziugorja i gdy przeżywał w swoim sercu to niewiarygodne doświadczenie. Nie może o nim opowiadać nie płacząc! Istotnie, za każdym razem, gdy o nim opowiada, odczuwa na nowo to wylanie czułości, jaką Dzieciątka Jezus przekazało mu swoim spojrzeniem. Spojrzenie Boże, nie do opisania...

Otóż wtedy, gdy niektórzy przeżywają „naprawdę” cudowną Bożą łaskę, my ją przeżywamy teraz przez wiarę i jesteśmy wdzięczni, ponieważ to samo spojrzenie pewnego dnia powita nas w Niebie, spojrzenie Małego Dziecka, które stało się ubogie i słabe po to, aby przyłączyć się do nas w naszej biedzie i żebrac o naszą czułość!

s. *Emmanuel Maillard*

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. **Petar Ljubicić ofm** – Konferencja II

Wola Boga jest – 4



Na Haiti zdarzył się taki przypadek – dwie osoby się pokłóciły. Podczas Mszy Świętej w niedzielę występuje jeden mężczyzna i mówi tak: „czy tutaj jest mój sąsiad, bo ja muszę się z nim pojednać, bo inaczej nie będę mógł prawdziwie uczestniczyć we Mszy Świętej”. Ale nikt się nie zgłosił. Wtedy zwrócił do księdza: „proszę nie rozpoczynać Mszy Świętej, ponieważ wcześniej muszę się pojednać z moim sąsiadem”. I właśnie otworzyły się drzwi i wchodzi ten jego sąsiad. Padli sobie w objęcia, wybaczyli sobie wszystko i się pocałowali. Obydwaj z wielką radością uczestniczyli we Mszy Świętej. I to jest chrześcijańskie i to jest czysto ludzki czyn.

Drugi taki przypadek. Dwóch sąsiadów pokłóciło się o miedzę. Zdarzyło się, że jeden z nich z powodu choroby leżał na łożu śmierci. Ten drugi zwraca się do żony chorego i mówi: „chciałbym się z nim pojednać”. Żona poszła do pokoju męża i mówi: „Marek przyszedł. Pojednaj się z nim, on chce się z tobą pojednać”.

Na to chory mówi: „no i po co przyszedł, niech wraca do domu. Może jutro...”. Ale niestety w nocy mu się pogorszyło i umarł. Więc nie należy odkładać tego aktu przebaczenia. Jeżeli ci Pan Bóg daje taką łaskę, przesyła ci taką łaskę, to ją przyjmij natychmiast, bo nikt z nas nie wie czy doczeka jutra. Nie wolno stawiać wyzwania Bogu.

Kilka miesięcy przed objawieniami Matki Bożej w Medziugorju, do knajpki w Ljubuszkach przyszło trzech młodych ludzi. Jeden z nich zażądał zupy gotowanej na kościach (ludzkich). Kelner się trochę zdumiał i właściciel hotelu też. Powiedział: „czyś ty zwariował? Proszę nie żartować!”. Ten, który żądał tej zupy na kościach wyszedł z knajpki i na pierwszym skrzyżowaniu uderzył w niego samochód, w wyniku czego zginął. Dwóch pozostałych, którzy słyszeli jego prośbę o podanie zupy na kościach, poszli od razu do klasztoru i zażądali spowiedzi. To było późnym wieczorem i w klasztorze pytają się: dlaczego o tej porze? Oni mówią: „uważamy, że Bóg nam posłał znak”. Nasz kolega zaczął żartować i sam się ukarał. Czyli z tego wniosek, że Bogu trzeba być wiernym i oddanym, i nie wolno Boga prowokować.

Pewien Chorwat stał się członkiem sekty satanistycznej i chciał być tam kapłanem. Wtedy powiedziano mu, że jeżeli chce zostać kapłanem, to musi znaleźć niewinne dziecko w wieku 2-5 lat i zamordować je. „Czy to jest możliwe? Czy wy jesteście normalni? Jak mogą to zrobić?”. A oni odpowiadają: „tego żąda od nas szatan. Musimy być mocni i odważni”. Wtedy dopiero doszło do jego świadomości, że wpadł jak gruszka w kompot, w niebezpieczną strefę życia. Powrócił do swojej wcześniejszej grupy modlitewnej i ta grupa modlitewna wraz z kapłanem modliła się o jego uwolnienie. I wyzwolili go z tego wpływu satanistów. On ciągle powtarzał: „Ja to słyszałem, że szatan robi wszystko, aby nas zwieść. Szczególnie o drugiej w nocy robią wszystko, aby przynieść wiele szkód rodzinom”. Są miasta – i to już jest zanotowane – gdzie jest po sto grup satanistycznych. Czasami to są dwie, trzy godziny, czasami kilka godzin. Dlatego my musimy adorować Najświętszy Sakrament, aby zmniejszyć wpływy tych satanistów. Inni mogą wspomagać swoje dzieci.

Znam dobrze jedną rodzinę z centralnych Niemiec. Mieli syna, który był dobrym fachowcem, był kucharzem, ale pod wpływem alkoholu całkowicie się zmieniał i po pewnym czasie tego

uzależnienia miał ataki delirium. Rodzice jego pojechali do Lourdes i do Fatimy, i przez kolejnych kilka lat przyjeżdżali do Medziugorja. Kiedy się dowiedziałem od nich, że on uległ wypadkowi, że samochód jest całkowicie rozbity a on uszedł z życiem, to im powiedziałem, aby przyjechał do Medziugorja. Kiedy rozpocząłem z nim rozmowę, zauważyłem, że to jest dobry chłopak, ma dobre serce. Zapytałem go wprost: „jak to się stało, że ty tak lubisz pić?”. On odpowiedział: „to jest coś silniejszego ode mnie. Chciałbym się z tego wyzwolić, ale nie mogę. Czuję, że jakaś wyższa siła musi mi pomóc”.

Więc modliłem się wspólnie z tą rodziną, przygotowywałem tego młodego człowieka do dobrej spowiedzi. I kiedy wyspowiadał się u jednego kapłana, mówi do mnie: „wiem, że po tej spowiedzi Bóg dał mi łaskę wyzwolenia się z tego nałogu”. Aby nie przedłużać tej opowieści, powiem wam jaka jest puenta. Ten człowiek jest w tej chwili kapłanem i jest kapłanem niemieckich sióstr na terenie Rumunii. Bóg chce pomagać ludziom, wykorzystał do tego i mnie, więc ja również chcę tę pomoc ludziom przekazywać.

Chcę przypomnieć raz jeszcze – rodzina może pomóc swoim dzieciom. Zawsze mówiłem tej rodzinie, aby ofiarowali swojego syna w czasie Mszy Świętej. Dlatego, że Msza Święta jest cudem, bo tutaj następuje akt naszego zbawienia i wyzwolenia. A Słowo Boże, które czytane jest na Mszy Świętej posiada wielką moc.

Często opowiadam o takim przypadku. To się wydarzyło w Gruzji, kiedy jeszcze wchodziła w skład Związku Radzieckiego. Wtrącili do więzienia pewnego katolika. On bardzo wierzył w Pismo Święte, często czytał Pismo Święte. Został wezwany pewnego dnia i położyli przed nim Biblię i szklankę trucizny. Zapytali go prowokacyjnie: „czy ty wierzysz w Biblię? Tak wierzę – odpowiedział – bo to jest Słowo Boże. Czy wierzysz każdemu słowu? A on powiedział: tak. A tam jest napisane, że jeżeli nawet pijesz truciznę, a wierzysz, to nic ci się nie stanie złego. On odpowiada: ja wierzę. No to pij – to spróbujemy. Tu są dwie szklanki z tą samą trucizną i żebyś był o tym przekonany, że jest to prawdziwa trucizna, damy to najpierw wielkiemu psu”. Pies wypił i za pół minuty padł martwy. W tej sali był w tym czasie obecny oficer śledczy oraz lekarz. I teraz on wie, że w tej drugiej szklance jest trucizna.

Pytają go po raz kolejny: „czy nadal wierzysz? To pokaż i udowodnij,

że wierzysz”. On zapytał: „czy mogę się pomodlić?”. Dostał pozwolenie. Modlił się tymi słowami: „Panie Boże modlę się w intencji wszystkich rodzin, pobłogosław je, daj im siłę aby wytrwali. W tej chwili jestem przed wielką pokusą, Boże ja wierzę w Ciebie i w Twoje Słowo. Jeżeli Ty inaczej postanowiłeś – jestem gotów. Bądź wola Twoja, w momencie kiedy wypiję ten napój. Nawet jeżeli zginę, to wierzę w Twoje Słowo. Ale wierzę głęboko w to, że Ty dokonasz cudu”. I wypił tę truciznę. Minęła minuta. Badają puls. Żadnej zmiany na twarzy. Po dwóch minutach znowu badają puls, wszystko funkcjonuje normalnie. Po dziesięciu minutach, po pół godzinie... Ten oficer śledczy wziął demonstracyjnie książeczkę partyjną i legitymację i podarł ją. Następnie wykrzyknął: *od dzisiaj i ja też wierzę w Boga i temu katolikowi!* Lekarz w ogóle osłupiał. I oto sami widzicie, co to znaczy mieć silną wiarę.

Moi mili, wy macie cud w swoich rękach. Jesteście szczęśliwi i ja jestem szczęśliwy, że mamy wiarę i Słowo Boże. Jesteście szczęśliwi wy i wasze rodziny. Żyćcie tak, jak tego oczekuje od was Bóg. Nie bójcie się życia. Wy wiecie, że wasz naród jest bardzo wierzący i to jest naród katolicki. Naród polski, węgierski i chorwacki, to są te narody, które muszą pomóc bezbożnej Europie. Patrzcie jak nieszczęśliwi są Francuzi. Wiecie co się wydarzyło podczas ich rewolucji? To była rewolucja przeciwko Kościołowi, zamordowano wielu kapłanów. Widzicie co się dzieje z ich Kościołem – jest szczątkowy. A patrzcie na bogate Niemcy. Pół świata mogą wyżywić. Jedna staruszka, niemka, mówi: chyba z tego dobrobytu Niemcy zatracili rozum. A co się dzieje w Hiszpanii? Szerzy się niemoralność. To samo dzieje się we Włoszech. Tak wielu świętych mają ale jest dużo grzechów.

Bóg liczy na was – Polacy i na nas. Bądźcie gotowi do ofiary. Nie pozwólcie się zwieść nikomu. Bo cóż nam przyjdzie z tego, że wszystkiego będziemy mieć dosyć, a szkodę poniesiemy na duszy. Co nam z tego przyjdzie, jeśli pójdziemy do piekła. Popatrzcie nawet na tę świątynię – ilu ludzi dobrej woli budowało ją. A tymczasem w Niemczech nie ma kapłanów, nie ma wiernych i kościoły są sprzedawane na bezbożne zupełnie cele. Czyż to nie jest smutne, że w sprzedanych, niemieckich kościołach są dyskoteki, kluby i inne uciechy.

Bóg i Matka Boża liczą na nas i my powinniśmy odpowiedzieć na to wezwanie.

Powinniśmy się cieszyć życiem ale bez grzechu, bez takich czynów, które uwłaczałyby Bogu i Jego przykazaniom.

Bardzo ważne jest, abyście każdego dnia zasypiali z czystym sumieniem i z modlitwą do Anioła Stróża. Nie wstydzmy się starych, tradycyjnych modlitw. Będziemy mieć spokojny sen i kiedy wstanjemy nazajutrz będziemy się czuli szczęśliwi. Jeśli macie problemy z dziećmi – a kto ich dzisiaj nie ma – swoim przykładem, przez swoje życie, pokażcie im czym jest dla was wiara. Pokażcie, że warto jest się poświęcić, że warto jest być po prostu dobrym – bo czeka nas Raj. Wszystkie przeskody powinniśmy pokonywać – i tylko to nas ratuje, bo sami dobrze wiecie, że wielu młodych dzisiaj jest totalnie ogłupiałych.

Opowiadam historię, którą znam – jeden taki szalony młody człowiek – nie wiedząc już sam co ma robić, dla zabawy dwóch innych związał łańcuchami za ręce i zrzucił ich z mostu. To było w Niemczech. Kiedy to wszystko ukazało się w Internecie i było rozgłaszane, pytano jaka była przyczyna, jaki był motyw? Odpowiadali, że są wyznawcami szatana i to były ofiary złożone szatanowi. Na tym moście była przez jakiś czas policja, która strzegła dostępu młodzieży, która ubrana na czarno w dalszym ciągu próbowała strącać inne ofiary.

A więc chrońmy dusze swojej młodzieży. Módlcie się za młodzież. Ofiarujcie ich Niepokalanemu Sercu Maryi i wtedy będziecie szczęśliwi i wy i oni też. Dziękuję wam za cierpliwość w słuchaniu. Amen.

Dotknięci dłonią Maryi

Świętość przebaczenia

Wywiad Ojca Livio w Radio Maryja z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI
25 stycznia 2020 r.

Ojciec Livio: *To orędzie rozpoczyna się słowem „módlcie się”, słowem obecnym we wszystkich orędziach Matki Bożej. Następnie w tym orędziu jest trzy razy słowo „świętość”. Co możesz o tym powiedzieć?*

Marija: Wydaje mi się to bardzo jasnym przesłaniem. Tego wieczoru, kiedy otrzymałam orędzie, powiedziałam: jeśli w naszym życiu są kielki świętości, widzimy piękno, widzimy życie. Matka Boża dzisiejszego wieczoru wzywa nas, abyśmy modlili się więcej, **jeszcze więcej.**

Mówi: „Módlcie się, aż staniecie się świętymi”. Potem uderzyło mnie to niesamowite słowo: „**świętość przebaczenia**”. Dzisiaj musimy być tymi, którzy wybaczą, kochają w radości, tak, jak mówi nam Matka Boża. Radość w przebaczeniu, radość w modlitwie, radość w świętości. Matka Boża nie mówi „módlcie się więcej”, ale „módlcie się jeszcze więcej”. Musimy czynić więcej. Czujemy to tutaj, w Medziugorju, teraz kiedy Medziugorje jest spokojne, jest niewielu pielgrzymów i mamy więcej czasu. Kiedy mamy przebaczenie, świętość i modlitwę, w naszych sercach rodzi się radość.

O. Livio: *W jednym orędziu dla Mirjany bardzo uderzyło mnie to zdanie: „Przebaczenie jest najwyższą formą miłości”, to znaczy, że maksymalny przejaw miłości zawiera się w przebaczeniu. W jaki sposób skomentujesz tę bardzo głęboką myśl Matki Bożej?*

M: Nie wiem, czy widziałeś film hiszpańskiego reżysera „Największy dar”, w którym matka spotyka mężczyznę, który zabił jej syna. On w sercu ma lęk, boi się a ona raduje się, jak ktoś, kto przebaczył, idzie mu na spotkanie i mówi: „Chodź, usiądź ze mną”. Kiedy jest przebaczenie, jest radość. Myślę, że przebaczenie jest darem, który otrzymujemy od Boga. W Medziugorju widzieliśmy wielu ludzi, którzy wybaczyli tym, od których otrzymali dużo zła: rozpoczęli nowe życie. W ich świadectwach widać radość. W pobliżu Medziugorja był 21-letni chłopiec cierpiący na białaczkę. W szpitalu powiedzieli, że w tym przypadku już nic więcej nie da się zrobić. Wiedział, że zostało mu kilka miesięcy lub dni życia. Przyszedł do mnie na objawienie i powiedział: „Mam 21 lat, ale przeżyłem swoje życie, ponieważ dla tego kto cierpi życie liczy się podwójnie”. Widziałam w nim dorosłego mężczyznę. Przygotował mamę, tatę, siostrę, a następnie zmarł. Ale umarł z wielką wiarą. Jego matka dziś o tym synu mówi z radością: świętym synu, który umiał kochać i wybaczać. Mógłby oskarżać: „o gdyby lekarze wcześniej wykryli chorobę... gdyby zastosowali mi takie a takie leczenie, mógłbym wyzdrowieć...”. Zamiast tego doszedł do kresu życia, kochając, wybacząc z wdzięcznością w sercu. To jest świętość. Jesteśmy powołani na wiele sposobów: w bólu, w cierpieniu, w radości, także w nawróceniu poprzez porzucenie grzechu i przyjęcie świętości. Wielokrotnie widzieliśmy tę silną drogę wiary tu w Medziugorju. Tu również spotkaliśmy przyjaciela, którego

zapamiętaliśmy z entuzjazmu jego nawrócenia. Minęło dziesięć lat i zapytaliśmy go, czy nadal ma entuzjazm tamtych czasów. Powiedział: „Dzięki Bogu, mam go o wiele więcej. Mam w sercu wielką wdzięczność, wielką radość. Straciłem przyjaciół, ponieważ obrałem drogę nawrócenia, drogę Kościoła, spowiadam się, chodzę na Mszę Świętą, odmawiam Różaniec. Przyjaciele, którzy żyją według świata, opuścili mnie, ale patrzą na mnie i szanują mnie. Mam nadzieję, że pewnego dnia również i oni przeżyją swoje nawrócenie”.

O. Livio: *Matka Boża w przesłaniu ułożyła po kolei następujące słowa: świętość, przebaczenie, miłość i radość. Ale moim zdaniem jest jeszcze jedno słowo, które jest bardzo drogie Matce Bożej i którym jest słowo „rodzina”. Myślę, że najpoważniejsze i najstraszniejsze zranienia serc i dusz występują w rodzinach, które się rozdzielają, kłócą, zrywają najdroższe więzi. Rany te są tak głębokie, że trudno jest wybaczyć. Dlatego Matka Boża mówi, że w rodzinach musi być świętość. Dlatego przebaczenie w rodzinach ma zasadnicze znaczenie dla zachowania ich jedności.*

M: Myślę, że to bardzo ważny punkt orędzia. Matka Boża mówi „**musi**” a nie mówi „jesteście wezwani”. **W rodzinach musi być świętość**, ponieważ jeśli nie ma świętości jest ciężko, trudno. Ile razy musimy wybaczać! Między mężem i żoną i ze wszystkimi. Ale jeśli jest świętość, wszystko nabiera innego znaczenia. Ponieważ świętość jest zaproszeniem do modlitwy, jest zaproszeniem do życia z Bogiem i w Bogu. Matka Boża kiedyś powiedziała: „Czytajcie żywoty świętych i naśladowajcie ich”.

Widzę jak wiele rodzin niszczy się poprzez bzdury, ponieważ nie ma głębokiej miłości, miłości Bożej. U nas jest piękna tradycja, której użyliśmy również my podczas zaślubin: mąż i żona kładą dłonie na Krzyżu, a kapłan obwiązuje je stułą i mówi: „To, co Bóg związał człowiek niech nie rozdziela”. Na dobre i na złe, w chorobie i zdrowiu. Takie chwile przeżywa się nawet w późnym wieku. Jako młodzi ludzie jesteśmy szczupli, eleganccy, piękni, a kiedy się zestarzejemy, chodzimy z trudem, z wieloma bólami... ale starość też ma sens. Wiele razy starsze osoby mówią mi: „W życiu dużo pracowałam a teraz mogę swobodnie się modlić”. Jakie to piękne! Tak też czyniła i moja mama. Jak ciężko pracowała! Z obowiązku, z miłością, a potem przychodził czas, aby przeznaczyć go na modlitwę.

W tym roku obchodzić będziemy dwudziestą rocznicę śmierci Ojca Slavko

i podczas kolędy kapłan dawał kalendarz z pięknym zdjęciem ojca Slavko, które umieścimy w widocznym miejscu. Wspólnie jest myśleć, że ten zakonnik, który był wśród nas, jest święty. To pięknie móc powiedzieć, że ktoś z nas stał się świętym. Jesteśmy wezwani do świętości. Miło mi myśleć o nim, ale także o innych świętych...

O. Livio: *W końcowej części orędzia Matka Boża mówi o ogromnej miłości, jaką Bóg nas darzy. Wierzę, że mamy znacznie więcej siły do przebaczenia, jeśli pomyślimy, jak bardzo Bóg nam wybaczył, jak bardzo wpływa to na Jego miłość i miłosierdzie...*

M: To prawda. Myślę na przykład o misjonarzu w Afryce. Kto zmusza go do poświęceń, pokuty, życia w tych określonych warunkach, jeżeli nie miłość do Boga? My również jesteśmy powołani do tej miłości. Jesteśmy wezwani do współpracy z Bogiem w naszym codziennym życiu, w każdym oddechu, w każdym akcie. Matka Boża sprawiła, że to zrozumieliśmy przez te wszystkie lata. Powtórzyła, że Bóg pozwala Jej przyjść do nas. Dziś wieczorem mówi nam, że: „**przez tę bezgraniczną miłość posyła mnie do was**”. Nie mamy pojęcia, jakie mamy szczęście, otoczeni tą bezmierną Jego miłością. Myśleliśmy o męczennikach, o wielu męczennikach, którzy również umierają dzisiaj z miłości do Boga, świadcząc o wierze. My również w pierwszych latach objawień (z powodu prześladowań) myśleliśmy, że umrzemy, a następnie dzięki otrzymanej łasce, Bóg pozwolił nam żyć. Dlatego musimy krzyczeć, świadczyć naszym życiem, że Bóg jest miłością dla nas, że daje nam nie za dużo, ale zbyt wiele; a my tak mało Mu odpowiadamy. Każdy, kto tak wiele otrzymał, musi wielkim odpowiedzieć. Często wpadam w kryzys i mówię: „Panie, powinnam zrobić znacznie więcej. Zmiłuj się nade mną”. Ale potem staram się z wielką miłością robić to, co mogę i mówię: „Panie, Ty uczyni resztę. Wiesz, jak dotknąć serca człowieka”.

O. Livio: Dzisiaj świat jest w udręce, a wiele artykułów w gazetach mówi, że zbliża się koniec przez globalne ocieplenie, broń atomową itp. Zamiast tego Matka Boża mówi, że: **nie ma przyszłości dla świata bez miłości i świętości**. To jest prawdziwy powód, dla którego świat może nie mieć przyszłości...

M: Tak, wierzę, że bez miłości i świętości nie ma świata, ale istnieje świat fałszywy. Ale jeśli jest miłość i jeśli jest przede wszystkim świętość, zaczynamy szanować

życie, szanować również planetę, na której żyjemy. Matka Boża prosi nas, abyśmy modlili się, aby panowała miłość, aby panowała świętość. Jesteśmy wezwani do świętości w radości, którą Bóg nam daje. Wierzę, że owocem modlitwy jest świętość, a owocem świętości radość. Sednem tego przesłania jest **bezgraniczna miłość Boga**, którą daje nam również Matka Boża, która wzywa nas do całkowitej zmiany świata. Nie chodzi o to, by iść i zbierać zanieczyszczający plastik, ale zmieniać swoje serce. Kiedy zmienisz swoje serce, ten plastik nie będzie już istniał, ponieważ będziesz miał odpowiedzialność w swoim sercu, bo ta planeta, na której żyjesz, jest ziemią świętą: uszanujesz ją, pokochasz ją, ochronisz. Matka Boża tego chce. Amen.

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

Serwis Rodzinny

Dlaczego trzeba przebaczyć?

1. Drogi Boga są drogami miłości, a drogi szatana są drogami nienawiści i zawiści. Normalnie diabeł nie może nas namówić na nienawiść, bo ona nas nie pociąga. Czyni to jednak podstępem. Czasami kusi drugiego człowieka by wyrządził nam krzywdę, która doprowadza nas do zniechęcenia krzywdziciela, czasem rozbudza nasz egoizm do takich rozmiarów, że zaczynamy pamiętać już same urazy i krzywdy, które wprowadzają nas w nienawiść bliźniego. Czasem przez nasze namiętności i żądze zasiewa w nas przykrości i urazy do najbliższych. Innym razem przez politykę próbuje nas poróżnić ze sobą. A przypomnijmy, że nienawiść do naszych bliźnich jest równoznaczna z obrażeniem się na Pana Boga i skazaniem się na potępienie. **Nienawiść nie wchodzi bowiem do Nieba.**

2. Każdy z nas grzeszy, a po grzechu zostają skutki zła. Np. gdy ktoś w nerwach kogoś urazi złym słowem, to druga osoba czuje się skrzywdzona, upokorzona i to są skutki grzechu. Jezus uczy nas, aby potraktować to jako krzyż. **Choć by cię do krzyża przybijali, to nie daj sobie zasiać nienawiści do bliźniego**, tylko miej postawę wyrażoną w słowach „Boże przebac im, bo niewiedzą co czynią” i zawsze dąż do zgody. Oczywiście każdy

z nas grzeszy i bardzo zła jest postawa, że ja jestem w porządku tylko mnie skrzywdzili. Zawsze trzeba dążyć do przebaczenia i pojednania mimo zła, jakie nas spotka, bo szatan w ten sposób przez wzajemne urazy i nienawiść chce odciągnąć od Boga i zniszczyć wiele osób.

3. Gdy grzeszymy i nie żałujemy tych czynów, to zło się kumuluje. Dobrym tego przykładem może być woda. Z ciągle padających kropeł najpierw powstaje kałuża, później jezioro a następnie morze. W końcu tama pęka i woda niszczy wszystko co napotka po drodze; domy, miasta, ludzi. Zło rozlewa się zaś w podobny sposób. **Kilkanaście lat temu w Rwandzie Matka Boża w objawieniach wzywała do przebaczenia dwa plemiona Tutsi i Hutu**, co miało zapobiec wybuchowi wojny i ludobójstwa. Niestety wojny nie udało się uniknąć, rzeź była ogromna i przyniosła tyle nieszczęścia i cierpienia, że do tej pory plemiona nie mogą się z niej otrząsnąć. Tylko po co? Przecież wystarczyło przebaczyć jeden drugiemu. Czy ludzie nawet po czymś nieszczęściu nie potrafią być mądrzejsi i się zmienić?

4. Aby nie kumulować zła, wieczorem podczas modlitwy oddajmy go Bogu np. w słowach: „Boże spal w swoim miłosierdziu wszystkie złe słowa, które dzisiaj zostały wypowiedziane pod moim adresem i błogosław te osoby. Amen”.

5. Nie jest łatwo przebaczyć, nieraz chcemy ale uraza do innych ciągle wraca. W takim przypadku trzeba zacząć się modlić za tą osobę, do której czujemy nienawiść, a Bóg da nam przebaczenie. Ewangelia mówi abyśmy modlili się za nieprzyjaciół. Wystarczy czasem parę razy odmówić np. Koronkę do Bożego Miłosierdzia z intencją: „Boże przez tą koronkę błogosław tym, którzy nas skrzywdzili, wyśmiali, oszukali zniechęcili i rozszerz nasze serca do kochania naszych nieprzyjaciół”, a Jezus da nam przebaczenie i wolność serca. Ta modlitwa „Boże błogosław” jest bardzo pomocna, gdy nęka nas zazdrość czy pogarda innych.

6. W przebaczeniu znajduje się odpuszczenie naszych grzechów. Często możemy znaleźć się w różnych sytuacjach, w których nie będziemy mogli skorzystać z sakramentu pokuty. Chrystus nas uczy modlitwy: „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Odpuszczając innym krzywdy, jakie nam wyrządzili mamy nadzieję na odpuszczenie naszych grzechów przez Boga Ojca. Pamiętajmy co Jezus powiedział:

„błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

7. Nikt z nas nie jest święty, nikt z nas nie jest ideałem. Każdy ma, jakieś wady, braki i ułomności charakteru, którymi raniemy bliźnich. W codziennym życiu trzeba dużo wyrozumiałości, cierpliwości, współczucia i przebaczenia jedni dla drugich, by wzajemnie mieszkać, pracować i odpoczywać. Gdyby człowiek znalazł się w piekle i doświadczył cierpienia jako kary za swoje grzechy, to by zaczął wołać do szatana: „litości bo nie przeżyję tego bólu” i sam by się dziwił, że jeszcze żyje i nie umiera przy takim bólu... Lecz diabeł nie ma litości jest samą nienawiścią i zemstą. Tylko Bóg jest samym Miłosierdziem, Litością i Przebaczeniem, więc naśladujmy Go, aby kiedyś z Nim przebywać w Niebie. Bogatym jest trudno wejść do Królestwa Niebieskiego...

8. „A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu, aby także Ojciec wasz który jest niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze” (Mk 11,25). Na początku przedstawmy, o jakie królestwo Chrystusowi chodzi. Do czasów przyścia Jezusa Niebo było zamknięte dla człowieka. Dopiero Syn Boży swoją Ofiarą Przełagalną wprowadza przyjaźń między Bogiem a ludźmi. **Przynosi On pełne objawienie Ojca, głosi Ewangelię, daruje zbawienie i ogłasza czas Łaski.** Mówi, że przyszło do nas Królestwo Boże, przyszło do nas Niebo, cieszcie się przyjaźnią z Bogiem.

Królestwo Boże ma ten co ma Boga w sobie. Jezus zaprasza wszystkich do budowy Królestwa Bożego w swoim sercu i w swoim mieście, w oparciu o przykazania. Bogu zależy na duchu człowieka. Ma to być królestwo duchowe, składające się z duchów ludzkich, które w życiu kierują się dobrocią, życzliwością, przebaczeniem i wzajemną pomocą. W jego skład powinni wejść wszyscy ludzie dobrej woli, którzy uznają, że Jezus jest Panem panów i Królem królów.

Chrystus w Ewangelii zaznacza, że bogatym jest trudno wejść do królestwa Bożego. Królestwo porównuje do uczty, na którą są zaproszeni różni ludzie. Bogaci nie przychodzą, bo jeden kupił sobie pole, drugi kupił sobie woła, a trzeci poszedł do swego kupiectwa. To samo obserwujemy dzisiaj, jeden nie ma czasu odmówić Różańca Świętego, bo ma dobrą grę komputerową. Drugi musi oglądać film, a nie ma czasu odwiedzić chorych rodziców, trzeci włącza Internet, a nie pójdzie z żoną na spacer, czwarty

w niedzielę zamiast do kościoła musi jechać na zakupy. Coraz częściej spotykamy w domach po trzy telewizory, a nie ma czasu porozmawiać ze sobą. Bogaty ma tak dużo różnych rzeczy do wykonania, zobaczenia, zwiedzenia, ma tyle różnych przyjemności, które go ciągle zajmują i pociągają, że zapomina o Ojcu. **A Bóg ma naturalne pragnienie bycia kochanym przez swe dzieci, które wcale o Nim nie myślą.**

Biedny ma zazwyczaj mało pieniędzy, tylko tyle aby przeżyć. Jak cierpi to ma nadzieję, że będzie miał wynagrodzone w Niebie. Jak jest chory, to modli się do Boga, aby wyzdrowiał, bo nie ma pieniędzy na lekarstwa. Gdy brak mu jedzenia, prosi Boga o pomoc. Dla niego Bóg jest jedynym zabezpieczeniem, gwarantem przeżycia. To biedni, chorzy i niepełnosprawni są w Ewangelii przymuszani przez trudne warunki życia, do szukania Królestwa Bożego i do niego wchodzi, bo się nie troszcą o dobra tego świata. **Czy bogactwo jest złe?** Nie, ale człowiek nie umie z niego korzystać. Bóg podaje ogólną zasadę, ale od każdej zasady są wyjątki. Takim wyjątkiem był Łazarz, bardzo bogaty ale przyjaciel Jezusa, bo był wolnym od bogactw, pieniądze nie przysłały mu Boga. My zabiegamy o pieniądze i wydaje się nam, że mamy wolność od bogactwa, ale czy umiemy to przekazać naszym dzieciom. Czy nie widzimy że pieniądze psują nasze dzieci i niszczą je, bo nie umieją z nich korzystać. Generalnie człowiek cierpi przez pieniądze. Bogactwo ma dla Boga sens jedynie jeżeli służy pomocy dla bliźniego. Św. Paweł pisze: „A ci którzy chcą się bogacić wpadają w pokusę i zasadzkę oraz liczne, niezrozumiałe i szkodliwe požądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniądza, za nimi to uganiając się niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tym 6 9-10).

Przez wieki Bóg dopuszczał, że większość ludzi była biedna. Pieniądze najczęściej obracają się przeciw człowiekowi. Widać, jak na zachodzie bogactwo wyciągało ludzi z kościoła, ale także i u nas mówi się, że bierzmowanie jest pożegnaniem z kościołem dla wielu młodych ludzi. Jak tak dalej pójdzie, to sprawdzą się słowa Jezusa: „czy jak przyjdę to znajdę jeszcze wiarę na ziemi?”. Tajemnica budowy Królestwa Bożego tu na ziemi polega na tym, by kochać Ojca całym sobą, tak jak mówi przykazanie: „kochaj Boga z całej duszy,

z całego serca, ze wszystkich swoich sił a bliźniego jak siebie samego”. **Żyjemy w ciężkich czasach,** jeszcze nigdy zło nie atakowało nas tak jak teraz, dodatkowo bogactwo odwraca naszą uwagę od Boga. Dlatego musimy podjąć trud szukania Boga. Trzeba często kontemplować kołędę: „Nie było miejsca dla Ciebie”, a szczególnie słowa: „A dzisiaj, czemu wśród ludzi Tyle też jęku, katuszy, bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy”. Aby zmienić ten stan rzeczy, trzeba otworzyć drzwi serca Chrystusowi np. modląc się codziennie na różańcu i czytając Pismo Święte. Odkryjemy wtedy, że modlitwa łączy nas z Bogiem i daje nam radość, siłę życia, miłość i szczęście. Oddalając się od Jezusa skazujemy się na udękę, cierpienie i samotność. Nie można służyć Bogu i mamonie, musimy wybrać. Po co wchodzić w urojony świat gier komputerowych, czy nierzeczywisty świat filmów, gdy serce człowieka jest stworzone przez Miłość i dla miłości. Niebo jest zbyt małe, by pomieścić Boga, ziemia jest tylko Jego podnóżkiem a jednak Bóg chce mieszkać w sercu człowieka. Gdy będziemy zjednoczeni z Bogiem przez modlitwę, to będziemy jak Jan Paweł II jeździli na nartach, chodzili po górach i cieszyli się życiem. Amen.

Stanisław

Paruzja

Marana tha! – Przyjdź, Jezu, Panie! – Czy my, chrześcijanie, tęsknimy za Paruzją? Jaka pierwsza myśl przychodzi nam do głowy, gdy słyszymy o końcu znanego nam świata i że Chrystus przyjdzie w chwale? Jakie emocje się w nas odzywają?

W ostatnim czasie, po raz kolejny, rozpoczęło swoje krążenie **falszywe** orędzie, które rzekomo miał otrzymać Ivan, jeden z widzających z Medziugorja. To zjawisko pojawia się już od lat 90 ubiegłego wieku, zawsze gdy jest jakiś konflikt zbrojny szczególnie na Wschodzie.

Niedawno w ciągu jednego dnia, otrzymałam z dwóch krańców Polski tą samą „falszywkę” i to w odległości zaledwie kilku godzin! Zdumiało mnie tempo z jaką ona obiegała całą Polskę!

Poczułam się również zraniona, że ktoś nadużywa zaufania innych ludzi, manipulując tym, co dzieje się w Medziugorju. Na podstawie Słowa z Pisma Świętego wiem, że wszystko, co miałoby coś wspólnego z kłamstwem, napełnia naszego Abba, wstrętem. Kłamstwa były przyczyną cierpienia Pana Jezusa oraz Jego i naszej Matki.

Te emocje pojawiły się we mnie tylko na chwilę, bo zaraz zaczęłam zastanawiać się **nad samą sobą** i nad wszystkimi tymi, którzy żyjąc wydarzeniami z Medziugorja zachowują się tak, jakby dopiero, gdy sytuacja się zaostrza na świecie, nerwowo zaczęli się modlić o Pokój?!

Gospa zachęca nas od niespełna 39 lat, na wszystkie sposoby, abyśmy **codziennie** modlili się o Pokój. Przede wszystkim o Ten, który powinien się przez nas rozlewać na innych. To Pokój dany nam w mocy Ducha Świętego przez Syna Maryi: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!* (J 14,27). Mamy codziennie modlić się również o pokój na świecie, który bezpośrednio wynika z tego poprzedniego.

Na stronach Nowego Testamentu czytamy, co Pan Jezus powiedział nam o czasach, w których obecnie żyjemy i o czuwaniu... *bo nie znamy dnia ani godziny:* „Jezus odpowiedział: **Strzeżcie się,** żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: «Ja jestem» oraz: «Nadszedł czas». **Nie chodźcie za nimi!** I nie trwoźcie się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale **nie zaraz** nastąpi koniec”. Wtedy mówił do nich: „Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie” (Łk 21,8-11).

Te słowa nie zaraz Maryja wykorzystuje zachęcając nas do **nawrócenia,** czyli zmiany naszego sposobu myślenia, widzenia i reagowania. Ona wie, że to nie staje się nagle. Modlić się o pokój trzeba zawsze, a nie tylko wtedy, gdy sytuacja się zaognia. Zwłaszcza o Ten Pokój, dzięki któremu, gdy nadejdzie czas, będziemy w stanie zachować się tak, jak o to prosił Jezus: **Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!**

Piszę te słowa z wielkim smutkiem, a przysły mi one do głowy z powodu naszej „łańcuszkowej” reakcji. Można by pomyśleć, że nie rozważamy orędzi Maryi i nie modlimy się codziennie o Pokój.

Zadaję sobie samej pytanie:

– Czy ja rzeczywiście oczekuję przyjscia mojego Pana z radosną niecierpliwością?

– Czy modląc się nieustannie, zgodnie z prośbą naszej Matki o Pokój, wypatruję znaków zwiastujących rychłe przyjscie Pana?

– Czy pozostając w moim bezpiecznym życiu rzeczywiście chcę, aby On wszedł

w nie ze „swoimi”, poprzedzającymi parującymi znakami?

Pan Jezus przed wstąpieniem do Nieba, chcąc uspokoić ludzi wszystkich pokoleń, zapewnił nas: *Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was!* (J 14,28).

Myszę o Apostołach, którzy wpatrywali się w Niebo za wstępującym do Ojca Zmartwychwstałym Chrystusem. Co Oni czuli? Myszę, że stali tam strwożeni i niepewni **z tego powodu, że On, Ich ukochany Mistrz odchodzi z ziemi!** Patrzyli za Nim z nadzieją, że może jednak zmieni zdanie i pozostanie!

A gdy tak stali, usłyszeli **wielką obietnicę** od dwóch tajemniczych mężów: „dlaczego stoicie i wpatrujecie się w Niebo? **Ten Jezus, wzięty od was do Nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do Nieba**” (Dz 1,11).

Czasem mam wrażenie, że wielu z nas, zachowuje się tak, **jakbyśmy byli strwożeni, że On powtórnie przyjdzie na ziemię!?**

W tym kontekście zadaję sobie kolejne pytanie: czy ja mam takie usposobienie w sercu, jak Chrześcijanie czasów apostołskich i z ufnością czekam na rychłe, powtórne przyście Chrystusa, czyli na... koniec świata, a może nie chcę o tym słyszeć?

Pierwsi chrześcijanie żyli parując, całe ich życie, praca i doznania były przeniknięte atmosferą eschatologii.

Czy czekam na Króla Chwały jak na Oblubieńca, szepcząc z utęsknieniem, że może jutro, może za tydzień, **jeszcze chwila i On z nami będzie?**

A może pozostaję w moim pragnieniu serca na etapie: *Nowego roku liturgicznego, który rozpoczyna się Adwentem?*

Tylko dwa razy w życiu (aż dwa razy) zdarzyło mi się spotkać osoby, które wyznały mi w prostocie serca, że już nie mogą się doczekać na powtórne przyście Chrystusa w naszą ziemską rzeczywistość...

Na świecie nie dzieje się nic, o czym by Pan Jezus nam wcześniej nie powiedział. Uczę się pod okiem naszej cudownej Matki pozostawać w postawie wyczekiwania, wtedy, gdy modlę się o Pokój. Uczę się w trudnym procesie nawrócenia, że *znaki* nie są po to, abyśmy się zachowywali tak, jakbyśmy nie chcieli aby Jezus powtórnie przyszedł na ziemię. Ale aby nastąpiła Paruzja, najpierw muszą być „znaki”!

Nikt nie chce wojen, katastrof i cierpienia. Nasz kochany Ojciec Niebieski nie po to nas stworzył, abyśmy cierpieli!

A jednak nie mogę i **nie chcę**, aby moje oczekiwanie na rychłe, powtórne przyście Pana Jezusa sprowadzało się tylko do aspektu pamiątki historycznej i do oczekiwania na Boże Narodzenie, przez czas Adwentu.

To prawda, że Pan Jezus w wyjątkowy sposób **przychodzi wtedy do nas** ze swoją łaską **w sakramentach, w Eucharystii**, ale zobaczyć Go na własne oczy, *jako triumfatora nad złem, wskrzesiciela umarłych i sędziego świata* to przekroczenie największych oczekiwań człowieka. Chwała Panu. **Katarzyna**

Bądźmy czujni!

Ponownie wszędzie krąży fałszywe orędzie, rzekomo wypowiedziane przez Pannę Maryję, a przypisywane widzącemu Ivanowi Dragiceviciowi. Jego treść jest szczególnie alarmująca i dotyczy Bliskiego Wschodu. To samo orędzie, o tej samej treści, krąży już od kilkudziesięciu lat – od wojny w Kuwejcie – i oto pojawiło się znowu, sprawiając kłopot tym, którzy je otrzymują. Ivan jest bardzo zmartwiony widząc, że wykorzystuje się jego imię, aby rozpowszechnić fałszywą informację, która nie jest w ogóle w stylu Matki Bożej. Istotnie, Maryja daje dwa orędzia miesięcznie, więc dlaczego miałyby korzystać z innego kanału, aby powiedzieć nam coś ważnego i co dodatkowo powoduje w nas tak dziwne pytania? **Wymaganie, aby otwierać kościoły** o określonej godzinie, aby w nich się modlić, może sprawiać księżom kłopot i powodować, że zaczną wątpić w powagę Medziugorja! Tego rodzaju orędzie nie zrobi żadnego wrażenia, jeśli powstrzymamy się od przekazywania informacji niezaweryfikowanych. Zanim je rozesłacie, zechciejcie poczekać na formalne potwierdzenie ze źródła! W ten sposób uniknie się postępowania tak, jak zagra wróg, powodując zamieszanie, kłopoty i wątpliwości. **s. Emmanuel Maillard**

Adwentowy prezent

W radosnym czasie przygotowania na narodzenie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, przeżyłam nieoczekiwane wydarzenie, które mogę nazwać prezentem imieninowym z Nieba.

W wigilię moich Imienin tj. 3 grudnia, w samo południe wybrałam się z różańcem w rękę na spacer. Był ciepły, jesienny dzień, intensywne promienie słońca rozgrzewały chłodną o tej porze atmosferę. Na ścieżce, którą szłam, byłam sama.

Wokoło panowała wszechogarniająca cisza, której nie zakłócał najmniejszy powiew wiatru. W pewnej chwili zauważyłam w oddali dwie młode dziewczyny, które szły w moim kierunku. W miarę ich zbliżania się, spostrzegłam, że jedna z nich, idąca po mojej stronie, jest w stanie błogosławionym.

Ubrana była w śnieżno białą tunikę i jasno różowy otwarty „płaszcz”. Nietypowym ubraniem wzbudziła moje zainteresowanie, więc dyskretnie ją obserwowałam. Gdy były blisko mnie zauważyłam, że jest bardzo młodzianka. Wyglądała na około 15 lat. Pomyślałam: „taka młoda i już w ciąży, na pewno nie ma męża”. Miała proste jasno blond włosy o odcieniu słońca, mleczno-białą lekko zaróżowioną, delikatną, pełną twarz. Była bardzo ładna. Szła lekkim, bezszelestnym krokiem i w momencie kiedy zrównała się ze mną, odezwała się do swojej towarzyszki, usłyszałam słowo „Adonai”. Po powrocie do domu uświadomiłam sobie, że tą młodą dziewczyną w stanie błogosławionym była Najświętsza Dziewica Panna Maryja.

To doświadczenie ukazało mi prawdę, że Historia Zbawienia, którą przeżywamy w poszczególnych okresach roku liturgicznego, to nie tylko pamiątka czy wspomnienie lecz prawdziwie realna rzeczywistość na poziomie mistycznym. Jest to tajemnica niepojęta ludzkimi zmysłami i uprzedzone zostało następującymi przeżyciami:

– dwa dni wcześniej usłyszałam w nocy jakiś głos: „dam ci wszystko co tylko chcesz”. Odpowiedziałam: nie chcę nic oprócz łaski zbawienia. Następnie usłyszałam: „próba wypadła dobrze”,

– dzień wcześniej słyszałam głos wewnętrzny: „dwie dziewczyny”,

– w noc poprzedzającą to przeżycie odmawiałam spontanicznie we śnie i na jawie modlitwę do św. Michała Archanioła.

Chciałabym jeszcze wrócić do listu, który został wydrukowany wcześniej w „Echo” i w którym nadmieniłam o możliwości chrztu dzieci nienarodzonych. Niedawno miałam senne widzenie, w którym osoba ubrana w długiej niebieskiej sukni, prowadziła w moim kierunku bardzo wiele małych, ubranych jak Ona w niebieskie sukienki, dzieci. Były jeszcze w znacznej odległości więc nie widziałam ich twarzy. Domyśliłam się, że są to dzieci nienarodzone, które już ochrzciłam. Odebrałam to jako inspirację do przekazania Czytelnikom „Echa” modlitwy, którą stosuję w tym celu. Jest to modlitwa bez imprimatur, ale jak widać skuteczna.

Cały proces ochrzczenia dzieci nienarodzonych przebiega następująco:

1. Modlitwa: – „Myśli serca Jego od rodu do rodu, aby wyrwać od śmierci ich dusze i żywić ich w czasie głodu”.
Wierzę w Boga Ojca...

„Wy wszyscy, którzy w dzień i w nocy nieżywi urodziliście się i jeszcze rodzić się będziecie, wy wszyscy, którzy w dzień i w nocy w łonie waszej matki zostaliście zabici i jeszcze zabici zostanieie, abyście wy wszyscy przez Jezusa Chrystusa otrzymali życie wieczne”. Amen.

2. Nadanie imienia: – Mario, Józefie, Janie lub inne imię... ja ciebie chrzczę – kropić wodą święconą w formie Krzyża na cztery strony świata – w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

I nazwałam cię twoim imieniem, mój ty jesteś, śpiewajcie Panu Pieśń Nową bo uczynił cuda – Alleluja 3x.

O Miłości, o Największa Miłości, o niekończąca się Miłości Boża – Alleluja 3x.

Ojcie Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu...

Ten cud przeżycia fizycznej obecności Przenajświętszej Dziewicy Maryi z Dziecięciem Jezus w Jej łonie, w takiej bliskości (ścieżka była wąska) był dla mnie absolutnie niezaskuzonym wyróżnieniem, mobilizującym do dalszych czynów na Chwałę Pana Boga. Przypuszczam, że ma to związek z „Adopcją dzieci nienarodzonych” oraz opisanym wyżej „Chrztem dzieci nienarodzonych”.

Jak ważna jest ta sprawa, to chcę nadmienić, że codziennie na świecie zabijanych jest miliony dzieci w łonie matek a więc potrzeba jest nagła. Zachęcam wszystkich czytelników „Echa” do włączenia się w ten Konieczny Apostolat, aby uratować jak najwięcej niewinnych istot. Szczęść Boże.
Barbara W.

Od Redakcji

Oreędzie dla Mirjany z 02.02.2020 r.

„Drogi dzieci, decyzją Boga i z Jego miłości zostałam wybrana, aby być matką Boga i waszą matką. Ale także z mojej woli i z mojej niezmiernie miłości do Ojca Niebieskiego oraz dzięki mojemu całkowitemu zaufaniu do Niego moje ciało było kielichem Boga-Człowieka. Służyłam prawdzie, miłości i zbawieniu. Tak i teraz jestem między wami, by was, moje dzieci, apostołowie mojej miłości, wzywać, byście nieśli prawdę; aby was

wzywać, byście z własnej woli i z miłości do mojego Syna szerzyli Jego słowa – słowa zbawienia. Abyście swoimi czynami pokazali miłość mojego Syna tym wszystkim, którzy Go nie poznali. Siłę znajdziecie w Eucharystii, w moim Synu, który karmi was swoim Ciałem i umacnia swoją Krwią. Moje dzieci, złożcie ręce i w ciszy patrzcie na krzyż. W ten sposób czerpcie wiarę, by móc ją przekazywać, czerpcie prawdę, by móc rozróżniać, czerpcie miłość, by móc prawdziwie kochać. Moje dzieci, apostołowie mojej miłości, złożcie ręce, patrzcie na krzyż, tylko w krzyżu jest zbawienie. Dziękuję wam”.

Życie wewnętrzne

Jesteśmy powołani do tego, aby nieustannie trwać w Bogu i przynosić owoc. Maryja wzywa nas, *byśmy z własnej woli i miłości do Jezusa, szerzyli Jego słowa zbawienia*. Aby się w nas objawiała Jego Nieskończona Miłość, którą On chce przelewać przez nas na innych. Również na *tych, którzy Go jeszcze nie poznali*. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy trwamy w Jezusie. On sam powiedział: „*Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie (...) tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwacie nie będziecie*” (J 15,4).

Aby zostać wszczepionym w Chrystusa, wystarczy być ochrzczonym. Jednak to nie wystarczy, aby wzrastać, dojrzewać i wydać słodki owoc. Do tego potrzebna jest nasza odpowiedź. W tym orędziu, Maryja zwraca uwagę, że bez Jej odpowiedzi, nie wystarczyłaby *Boża decyzja i miłość, aby stała się matką Boga i naszą matką*. Usłyszenie głosu Boga i Jej ufne *fiat*, były możliwe dzięki życiu wewnętrznemu jakie prowadziła. Było ono całkowitym odwróceniem uwagi od samej siebie, skupieniem się na Bogu, na Jego woli i nasłuchiwanie.

Maryja zachęca nas do kontemplacji, która pomaga uzdrowić naszą egocentryczną perspektywę: *patrzcie w milczeniu na krzyż, w którym jest zbawienie*. Gaudulstwo i rozproszenia przeszkadzają nam w czerpaniu ze Źródła: *wiary, prawdy i miłości, które mamy przekazywać innym*. Mamy nauczyć się uważności na wolę Boga. Tylko wtedy będą mogły wypełniać się dzieła Boże, nie nasze. Tak, milczenie umożliwia trwanie w Jezusie, a przez Niego w Bogu. Dzięki temu zaczniemy wydawać owoce. Amen.
Bogumiła

Ś. P.
s. ELŻBIETA KALINOWSKA

Klaryska, której śp. Czesia Mirkiewicz przekazała testament
odnośnie *Echa Medziugorja*,
odeszła do Domu Ojca – 18.01.2020.

Uroczystości pogrzebowe
odbyły się 21.01.2020.

*Wieczny odpoczynek
racz Jej dać Panie. Amen.*

Zapraszamy 8 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 23 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 20 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupeczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana, Antoniny Kruk, Piotra Powroźnika, s. Elżbiety Kalinowskiej i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

PIELGRZYMKI – 2020

- 30.05.–06.06 – Chelmek – 884142971
- 23-31. lipiec – Budapeszt/Medziugorje – 887494933

Informacje w Redakcji – 12/4130350,
501710620 ⇒ tylko wyjazdy

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

UWAGA!!!

Ofiary składane na prenumeratę Echa
**NIE PODLEGAJĄ
ODPISOWI PODATKOWEMU.**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 10.900 egz.